

O. Czesław Stanisław Mączka  
Zakonu Kaznodziejskiego.

**CO NAM MÓWIĄ  
OBRAZY MARJI**



L w ó w  
Wydawnictwo i Nakład OO. Dominikanów  
1934.

O. CZESŁAW STANISŁAW MAĆZKA  
ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO.

---

**CO NAM MÓWIA**

---

**OBRAZY MARJI**

---



*L w ó w*

---

*Nakładem Wydawnictwa OO. Dominikanów  
1934.*



*„Ze wszystkiego serca twego...  
nie zapominaj jęków matki two-  
jej... aby się wykonało ubłaganie  
i błogostawieństwo twoje“.*

(Syr. VII, 29, 36)<sup>1</sup>.

## Ukochani w Chrystusie Panu!

Za to, że pierwsza niewiasta, Ewa, ulegając pokusie szatana, nie tylko sama zgrzeszyła, ale pociągnęła ku upadkowi Adama, ojca całego rodzaju ludzkiego, obłożył ją Pan Bóg następującą klątwą: „*Pomnożę cierpienia twoje w twojej ciąży: z boleścią rodzić będziesz dziatki*“<sup>2</sup>.

Przekleństwo to, które jakoby w spadku po pierwszej matce przeszło na cały rodzaj niewieści, za zrządzeniem Opatrzności stało się częściowem dla ludzi błogosławieństwem. Bo jęki matki rodzącej dziecię i kwilenie dziecięcia, przychodzącego na świat, pogłębiają wzajemną ich miłość i węzeł jej zacieśniają. A ta miłość spr-

<sup>1</sup>) Wujek ma: „nie zapomnij stękania matki twojej“; a ostatnie wydanie z r. 1927: „nie zapominaj o boleściach matki twojej“.

<sup>2</sup>) Ks. Rodz. III, 16.



252.931



wia, że serce dziecięcia wrażliwym jest na każde westchnienie matki. I ta miłość jest powodem, że serce matki nie może znieść jęków dziecięcia i uspokoić się, dopóki ich nie uciszy. Splot zaś tej obustronnie wrażliwej miłości matki i dziecięcia nie mały wpływ wywiera na losy ich życia i podsuwa dziecięciu radę Syracha: „*Ze wszystkiego serca twego... nie zapominaj jęków matki twojej... aby się wykonało ubłaganie i błogostawieństwo twoje*“.

Ciekawem jest, jakie stanowisko przypadło wobec następstw tego przekleństwa niepokalanie poczętej Marji z Nazaretu: czy dotknęło Ją ono w jakikolwiek sposób, czy go też uniknęła?

Ze strony Jezusa, boskiego Jej dziecięcia, przekleństwo to nie znalazło do Niej przystępu. Bo — jak twierdzi św. Tomasz z Akwinu — wydanie na świat Jezusa odbyło się w ten sposób, że nie spowodowało żadnego bólu, ani jakiegokolwiek uszczerbku łonu Marji; owszem, przyniosło Jej największe uszczęśliwienie przez to, że Bóg-człowiek przyszedł na świat, stosownie do proroctwa Izajasza: „*Rodząc rodzić będzie jako lilja i rozraduje się weseląc się i chwalać*“<sup>3</sup>.

<sup>3</sup>) „...dictum est autem supra (q. 28, a. 2), quod Christus est egressus ex clauso utero matris: et sic nulla violentia apertionis meatuum ibi fuit: et propter hoc in illo partu nullus fuit dolor sicut nec aliqua corruptio; sed fuit ibi maxima incunditas ex hoc, quod homo Deus est natus in mundum, secundum illud Isa. 35: *Germinans germinabit, sicut lilium, et exultabit laetabunda, et laudans* S. Th. III, q. 35, a. 6, c.

Ale ze strony nas grzesznych ludzi, skutki tego przekleństwa ubocznie Ją dosięgły.

Mówi o Marji św. Anzelm: „Ona z powodu grzeszników... stała się Matką Boga“<sup>4</sup>. Gdy tedy Bóg-człowiek, a syn Jej, odkupując nas od grzechów, cierpiał i umierał za nas na krzyżu, wszystkie Jego boleści echem niezmiernego jęku odzywały się w Jej sercu.

To też do Marji, stojącej u stóp krzyża, tak się odzywa św. Bernard: „Teraz płacisz Dziewico z lichwą za to, że gdyś rodziła Syna, nie doznałaś od natury bólu, nie odczuwałaś go, zatoś go tyśiąckrotnie powiększony odcierpiała wśród śmierci Syna“<sup>5</sup>.

Te boleści i ten jęk opanowały Marję jako rodzącą. W rzeczy samej: łącząc cierpienia swoje z cierpieniami Jezusa, a konanie swoje ze śmiercią Jego, rodziła Ona nas grzeszników do życia nadprzyrodzonego i stała się w sferze łaski naszą matką. A boleści stąd wynikłe były tak wielkie, że ustępować mogły jedynie cierpieniom Jezusa. Stąd twierdzi św. Antonin, biskup florencki, że Marja „w porodzie duchowym, gdy mia-

<sup>4</sup>) „Illa propter peccatores... facta est Mater Dei!“ S. Anselm. de *Excell. virg.* Cyt. w „Somme des grandeurs de Marie“, Paris 1900, t. V., str. 300, dop. 1.

<sup>5</sup>) Nunc solvis Virgo cum usura, quod in partu non habuisti a natura dolorem pariendo Filium, non sensisti, quem millies replicatum Filio moriente passa fuisti“. S. Bernard in. Lam. Virg. Cyt. jak wyżej t. II. str. 512, dop. 2.



nowicie rodziła nas Bogu, „Obaczcie a przypatrzcie się”, mówi, „czy jest boleść jako boleść moja”<sup>6</sup>.

Uznał Ją też dla tych boleści Jezus za rodzicielkę naszą, gdyż do Niej i do ulubionego ucznia, Jana, wypowiedział znane powszechnie słowa: „*Oto syn twój*”, „*oto matka twoja*”<sup>7</sup>.

Jak jęk niewiasty, dlatego że łono jej rodziło w boleściach, zatrzymuje pewien dziwny ton, który w sposób naturalny wywołuje oddźwięk w sercu dziecięcia przez całe jego życie — tak jęk serca Marji wnika wzruszająco na modłę nadprzyrodzoną w serca tych ludzi, którzy na podstawie wiary hołdują przekonaniu, że są Jej dziećmi. Bardziej tedy jeszcze, niż do zależności człowieka od matki ziemskiej, odnosi się do związku jego z Marją napomnienie Syracha: „*Ze wszystkiego serca twego... nie zapominaj jęków matki twojej... aby się wykonało ubłaganie i błogostawieństwo twoje*”.

Ten wzajemny stosunek matki do dziecięcia wyłania dwie, dopełniające się obustronnie, rzeczywistości: że matka nie może zapomnieć dziecięcia swego i że dziecię nie zdoła zatracić pamięci o matce.

<sup>6</sup>) „...in partu spirituali, cum scilicet parturivit nos Deo, „Attendite et videte“, ait, „si est dolor sicut dolor meus“ Cyt. w dziele: Maria der Christen Hort, von G. Diessel C. Ss. R., Regensburg... 1903, wyd. II, t. II, str. 254, dop. 3.

<sup>7</sup>) Jan XIX, 26, 27.

Dowodem tego że stanowiska Marji są w dziedzinie wiary Jej cudowne miejsca; a ze stanowiska naszego pielgrzymowanie do tychże miejsc.

Marja bowiem, w poczuciu macierzyństwa, chce nam dać dostęp do swego tkliwego serca. Że zaś została z duszą i ciałem uniesiona do nieba, stwarza na ziemi miejsca cudowne, gdzie w obrazach czy figurach dobrocią się objawia i promieniuje macierzyńską miłością.

Z tych miejsc cudownych idzie jakiś głos słodki, jakiś jęk nieutulony, w którym Marja daje znać sercom naszym, że ona tych serc pożąda i pragnie.

A serca nasze odpowiadają jękiem tęsknoty za matczynym sercem Marji — tej tęsknoty, która kochające Ją dzieci przyniewala niejako do ciągłego po miejscach cudownych pielgrzymowania.

Że zaś Marja jest najdoskonalszą matką, i jako taka pragnie, by serce Jej było bliskie wszystkich Jej dzieci, to namnożyła bez liku tych miejsc cudownych po całym katolickim świecie i ciągle jeszcze mnoży i mnożyć będzie.

Stąd to w Kościele Jezusowym ten dawny bardzo, od zamierzchłej przeszłości do dzisiaj trwający zwyczaj, że wierni urządzają pielgrzymki do miejsc, gdzie obraz jaki, lub statua, wyobrażająca Marję, niezwykłą rozpościera moc.

I wy także — moi drodzy — rok rocznie, w stale oznaczonych czasach, podejmujecie pielgrzymki do opromienionych cudami wyobrażeń Marji: to was coś ciągnie ku obrazowi Matki Bożej w Leżajsku; to na Kalwarię Paclawską do



Marji coś was wiedzie ; to tkliwość macierzyńska Marji do Borku Starego was zwołuje ; to do Chłopic urok Marji was zwiabia... to wreszcie jęk zranionego serca Marji sprowadza was tu do Jarosławia, do naszego kościoła, w którego wielkim ołtarzu, opromieniona cudami i łaskami, znajduje się figura Matki Bolesnej ze zmarłym za nas Jezusem na łonie.

Ani upał, ani słońce, ani burza, ani zimno, ani nędza, ani czasy obecne nieużyte i ciężkie, ani nic innego nie zdoła was powstrzymać od tych pielgrzymek, które stały się nieodzowną potrzebą serc waszych.

Również serca waszego nie zdołają zadowolić pielgrzymki do jednej jeno figury czy obrazu Matki Najśw. Pragniecie ich jak najwięcej odwiedzać, bo Marja w każdym z nich inaczej czar swojej piękności i wzniosłości objawia ; a wy nigdy dosyć obliczu tej najukochańszej matki waszej napatrzeć się nie możecie.

Chciałbym — ukochani moi — by te pielgrzymki wasze, pochwały godne, połączone były z wyrazistym przekonaniem o ich pożytku i z wewnętrznym ich celu zrozumieniem, dlatego w nauce mojej będę się starał wyjaśnić wam : jak to początek wzięły obrazy Marji i ich cześć ; czego to Marja chce nas nauczyć przez symbolizm swoich obrazów chwalebnych ; i dlaczego przeciwstawia im własne wyobrażenia bolesne i cierpieliwe — krótko : co nam mówią obrazy Marji.

Leży to w naturze człowieka, że stara się mieć przy sobie jak najbliżej tych, z którymi go miłość wiąże. Ponieważ zaś życiowe okoliczności powodują czasowe rozłączenie, któremu śmierć każdej chwili może nadać trwałość, zabezpiecza się człowiek przed zapomnieniem o najdroższych przez sporządzenie ich portretu czy jakiegokolwiek podobizny.

Nic więc dziwnego, że wierni, skoro wiara poczyła ich, że Marja jest nie tylko tą najślawniejszą niewiastą, która światu dała Zbawiciela, ale także ich nad wyraz kochającą matką, całym pędem serca wyrwali się do niej, chcieli ją widzieć, z nią rozmawiać i uwiecznić jej rysy w pamięci.

Św. Ignacy męczennik, pisząc do św. Jana ewangelisty, w takie słowa ową potrzebę serca ujmuje : „Jeżeli mi pozwolisz, udam się na przedmieścia Jerozolimy, aby zobaczyć świętych, którzy tam się znajdują, a przede wszystkim Marję Jezusową, o której mówią, że jest przedmiotem podziwu dla całego świata i powszechnem pożądaniem wszystkich narodów. W rzeczy samej, gdzie jest człowiek, który, skoro ma uczucie przyjaźni dla naszej wiary i naszej religji, nie znalazłby niezmiernego zadowolenia, że widział i rozmawiał z Tą, która urodziła prawdziwego Boga“<sup>8</sup>.

<sup>8</sup>) Si vous me le permettez j'irai vers les quartiers de Jérusalem, pour voir les saints qui y sont, principa-



Mało jednak wiernych żyło w takich okolicznościach, któreby sprzyjały przedsięwzięciu podróży do Jeruzalem czy innej miejscowości, w której przebywała Marja; ale wszyscy żywili pragnienie, by zdobyć choćby słabe wyobrażenie o Jej wyglądzie, o Jej postaci.

Pod naporem tych pobożnych pragnień — jak niesie podanie, oparte na powadze Teodora, który był lektorem w Konstantynopolu, Szymona Metafrasta i Nicefora Callistasa<sup>9</sup> — św. Łukasz ewangelista, będąc malarzem, sporządził większą ilość podobizn Marji i porosyłał je do rozmaitych kościołów, szczególnie odleglejszych.

Nie mamy powodu podawać w podejrzenie tej poważnej i milej sercom katolickiem tradycji, tembardziej, że jak najnaturalniej odpowiada uczuciom serc wierzących.

Trudności, jakie się przeciwko niej nastroją, łatwo można wyminąć.

Bo jeżeli portret Marji, którego posiadaniem szczyli się dominikański kościół św. Sykstusa i Dominika w Rzymie, wykazywałby cechy malowideł późniejszego wieku, niż ten, w którym żył

lement Marie de Iésus, qu'on dit être l'objet de l'admiration de tout le monde et le désir universel de tous les peuples. En effet où est l'homme qui pour peu qu'il ait d'amitié pour notre foi et pour notre religion, ne reçoive une satisfaction extrême de voir et d'entretenir celle qui a enfanté le vrai Dieu". Somme des grandeurs de Marie, par. Z.-G. Iourdain, t. X., Paris 1902, str. 298.

<sup>9</sup>) Tamże.

św. Łukasz, to łatwo może być kopją przystosowaną do upodobań artystycznych nowszego czasu.

A przedstawia on wielką dla pietyzmu chrześcijańskiego wartość. Powiada też o nim R. de Fleury: „Jest to typ najoryginalniejszy Matki Bożej; głowa piękna, oczy duże, nos podłużny, usta małe, pleć brunatna“. Zaś to określenie zgadza się z opisem wyglądu Matki Najśw., który przekazał nam, opierający się na starych źródłach, historyk z IV w., Epifanusz<sup>10</sup>.

Z poważniejszymi zarzutami musi walczyć, głośny na cały świat obraz Marji, znajdujący się w Konstantynopolu, a noszący nazwę: *Pana gja* — *Hodegitrja* — Najświętsza *Hodegitrja*.

Przywiozła ten obraz cesarzowa Eudoksja z podróży do Jerozolimy i podarowała swej córce Pulcherji. Jak zaś świadczy wspomniany już historyk Nicefor Callistas: „wybudowała Pulcherja świątynię, „*Hodegon*“ to jest „*viae dux*“, w której umieściła boski ów obraz, jaki św. Łukasz apostoł na drzewie namalowany pozostawił“<sup>11</sup>.

Mimoходом muszę zauważyć, że od tego to obrazu tradycja nasza polska wyprowadza i uza-

<sup>10</sup>) Wiadomości dla duchowieństwa, Poznań 1932, str. 184.

<sup>11</sup>) Patrz: Wiadomości dla duchowieństwa, jak wyżej, str. 122: „*aedificavit Pulcheria templum quod „Hodegon“, hoc est „viae dux“, in quo divinam illam imaginem, quam S. Lucas Apostolus in tabula depictam reliquit“*.



leżnia obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Jeżeliby nawet, niezaprzeczoną już prawdą było, że obraz częstochowski ma charakter malowideł zachodnich XIV wieku, to jednak tradycja pochodzenia jego ze Wschodu temby była usprawiedliwiona, że należy on do poprzez stulecia ciągnących się seryj przeróbek Hodegitri.

Wróćmy jednak do Hodegitri konstantynopolitańskiej.

Zarzuca temu obrazowi krytyka, że nie może być prawdziwym wizerunkiem Marji, gdyż św. Łukasz miał malować portret Marji po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, a Marja jest na nim wyobrażona z Dzieciątkiem na ręku.

Nie jest niezgodnem z rzeczywistością, że Marja jeszcze za życia ziemskiego była przedmiotem czci pobożnej, jak o tem świadczą choćby przytoczone już słowa św. Ignacego.

Po Jej śmierci cześć ta wezbrała wszystkimi uczuciami serc wiernych i stała się jednym ze skarbów Kościoła. Wskazują na to, znajdujące się w różnych katakumbach, wizerunki Marji w liczbie około dwudziestu. Z pośród nich wyróżnia się tych pięć, na których Marja zajmuje pozycję siedzącą z małym Jezusem na ręku lub na łonie, a które zdobią cmentarze podziemne: św. Priscylli, św. Domitylli, św. Kaliksta, św. Piotra i Marcellina i ten, który jest specjalnością katakumb Ostrjańskich, gdzie w głębi

arcosolium czyli półkulistej wnęki widnieje biust modlącej się Matki Bożej z Dzieciątkiem<sup>12</sup>.

Ważne to bardzo wizerunki.

O wizerunku z katakumb św. Priscylli, należącym do drugiego wieku, mówi Michel: „Tu już jest Madonna taką, jak ją będą przedstawiać artyści renesansu”<sup>13</sup>.

O wizerunku zaś Matki Bożej modlącej się pisze: „Toby więc była pierwsza z rzędu z tych Madon o postawie hieratycznej, które staną się uprzywilejowanymi postaciami sztuki bizantyjskiej”<sup>14</sup>.

Tak tedy prąd uczuć, porywający serca wiernych ku rozbudowie czci Marji, oddziałał na św. Łukasza i sprawił, że malował Jej obrazy dla przeróżnych miejsc, do wyłącznego nabożeństwa przeznaczone.

Przystało nawet Ewangelście Dzieciństwa Zbawicielowego, by, malarzem będąc i widując Marję, zostawił Jej wierną podobiznę wraz z małym Jezusem na ręku, którego malowaniem mogła kierować sama Jego Rodzicielka; tego domagał się jego artyzm jako odpowiednika plastycznego do pisanego dzieła.

<sup>12</sup>) Somme des grandeurs de Marie, jak wyżej t. XI, Paris 1903, str. 190, 191.

<sup>13</sup>) Histoire de l'art, publiée sous la direction de André Michel, Paris 1905, t. I, p. I, str. 34: „C'est déjà la Madone telle que la représenteront les artistes de la Renaissance”.

<sup>14</sup>) Tamże str. 58: „Ce serait donc la première en date de ces Madones d'attitude hiératique qui deviendront des figures préférées de l'art bysantin”.



A więc konstantynopolitańska Hodegitrja może być snadnie dziełem św. Łukasza, albo przynajmniej jedną z najwcześniejszych tegoż przerw<sup>15</sup>.

Czy krytyka, która nieraz w rzeczach sztuki ulega pomyłkom, czuje się uprawnioną, by podkopywać tę prastarą tradycję o podobiznach Matki Boga i Matki ludzi, przez św. Łukasza sporządzonych, z którą żyły się wierzenia dusz katolickich, a z której serca katolickie czerpią podniecie do czci Bogarodzicy?

Ale gdyby nawet krytyka wykazała i udowodniła ponad wszelką wątpliwość, że św. Łukasz nie malował żadnych wizerunków Marji, lub że namalowane przezeń bezpowrotnie przepadły, to i tak obrazy Marji nie przestaną być dla nas przedmiotem czci szczególnej.

Bo choć serca nasze, pomijając świadomie czy podświadomie walkę krytyki z tradycją, doznają błędnego uczucia na myśl, że posiadamy podobieństwo oblicza i postaci Marji — to jednak ważniejszą dla nas jest rzeczą mieć jasne wyobrażenie o Jej duchowej piękności, czarze i potędze.

O to ostatnie nam katolikom przedewszystkiem i głównie chodzić powinno, gdyż Marja jest naszą matką w dziedzinie ducha.

<sup>15</sup>) Patrz: *Somme des grandeurs de Marie*, j. w. t. X, Paris 1902, str. 298, 299; t. XI, Paris 1903, str. 190, 191.

Tutaj zbiegają się potrójne uczucia i pragnienia: Jezusa, Marji i nasze własne. Bo tak Jezusowi, jak Marji, jak i nam niezmiernie na tem zależy, aby wielkość, znaczenie Marji, zalety Jej duszy, zakres Jej potęgi... były widoczne i wyraziste, skoro Chrystus przeznaczył Ją na matkę naszą według ducha, a tem samem w wielkiej mierze uzależnił od Niej losy naszego zbawienia<sup>16</sup>.

Muszę tu podkreślić jeden nader ciekawy moment, odnoszący się do obrazów Marji, czczonych po świątyniach — ten mianowicie: że rzadko tylko moc cudownego błogosławieństwa przywiązana bywa do obrazów, wykonanych w sposób prawdziwie artystyczny; natomiast łaskami słyną zazwyczaj obrazy i statuy o przeciętnem, często prostaczem, a nawet nieudolnem opracowaniu.

Widocznem tedy jest, że Marji w tych obrazach, przez Jezusa uprzywilejowanych, nie chodzi o zaspokojenie estetycznych wzruszeń naszych, jeno o symbol, który im jest prostszy i przystępniejszy, tem powszechniej potrzebom wszystkich serc katolickich, nawet naukowo niewyszkolonych, odpowiada!

Marja w tych obrazach szuka wypowiedzenia się duchowego przed sercami wiernych, objawienia się im w świetle swoich nadprzyrodzonych darów i mocy.

<sup>16</sup>) W obrębie Kościoła św. znaną jest nauka: „o wszechpośrednictwie N. M. P.“ Bogata jest pod tym względem literatura teologiczna.



A różnaitość obrazów cudownych Marji jest wielka, tak jak wielka jest ilość doskonałości i cnót, jakimi Marja się szczyci.

Jeśli byśmy chcieli zadać sobie trud, by wyszukać odpowiednie ustępy Pisma św., któreby choć w części ujmowały znaczenie obrazów cudownych Marji, myślę, że najlepiej to zadanie wykona pełny poezji ustęp z Ekklezjastyka, który tu przytoczone.

Jego to bowiem słowy Marja w ten sposób przemawia do nas ze swoich cudownych obrazów :

*„Wyniesionam w górę, jako drzewo cedrowe na Libanie  
i jako cyprys na górze Syjon.  
Wywyższyłam się jako palma w Kades  
i jako krzaki róży w Jerycho ;  
jako piękna oliwa na polu  
i jako jawor jestem wywyższona nad wodą na ulicach.  
Jako cynamon i balsam woniejący wydałam wonność,  
jako mirra wyborna dałam słodkość wonności,  
a jako storaks i galban i ungula i gutta,  
i jako kadzidło, płynące bez nacięcia,  
nappełniłam wonnością mieszkanie moje,  
i jako balsam niemieszany wonność moja.  
Ja jako terebint rozciągnęłam gałęzie moje,  
a gałęzie moje czci i łaski.  
Ja jako winne drzewo wypuściłam przyjemną wonność,  
a kwiatki moje stały się owocem czci i bogactwa”<sup>17</sup>.*

Rozglądnijmy się po wielkiej mnogości cudownych obrazów Marji przedewszystkiem w

<sup>17</sup>) M. Syr. XXIV, 17-23.

Polsce, i zobaczymy, czy te wynurzenia Najśw. Dziewicy nie znajdują w nich usprawiedliwienia<sup>18</sup>.

Zbliźmy się przed innemi do cudownej statuetki Marji w kościele OO. Dominikanów w Gidlach, koło Częstochowy.

Małeńka to figurka, którą ujmująca ją wnęka ołtarza, zmniejszając stopniowo swoją objętość, w niezmierną zdaje się dal odsuwać, lub z tej oddali przybliżać. Jakżesz ta figurka w tem ujęciu swoim dobrze przedstawia Marję, gdy ona nie istniała jeszcze, jeno tkwiła w myśli Bożej. Taką drobniutką, tonącą w odległej wieczności, była dla ziemian, gdy Ją „Pan posiadał na początku dróg swoich”<sup>19</sup>. Potem z biegiem wzrastającego objawienia Bożego, coraz więcej, chociaż niejasno jeszcze, przybliżała się do świata. Rozpoznał Ją taką prorok Eljasz i dał widzieć słudze swemu, gdy z wierzchu Karmelu patrzeli obaj na odmęty morskie, o czym świadczy pierwsza Księga Królewska następującemi słowy : „*Alic obłoczek mały, jako stopa człowieka występował z morza*”<sup>20</sup>. A w tem poprzez wieki od myśli Bożej aż do urodzenia na ziemi rozwoju, była wonność Jej, jako balsam niemieszany, bo opatrzność Boża, odsuwając wdanie się ludzkiej skazonej działalności, sama w szczególniejszy sposób lo-

<sup>18</sup>) Patrz : Historje cudownych obrazów Najśw. Marji Panny w Polsce, zebrał ks. Alojzy Fridrich T. J. t. II—IV, Kraków 1904, 1908, 1911.

<sup>19</sup>) Przysł. VIII., 22.

<sup>20</sup>) I. Król. XVIII., 44.



sami Jej kierowała i wreszcie ukazała Ją światu w postaci dziewczeczki z Nazaretu.

Przejdźmy do słynnego, na całą Polskę, Litwę i okoliczne kraje, obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej, równego prawie obrazowi Matki Bożej Częstochowskiej co do czci i przywiązania serc polskich. Znajduje się on w Wilnie, w kaplicy, należącej do klasztoru OO. Karmelitów, umieszczonej ponad bramą „Ostrą”, skąd jego nazwa.

Nachylona ku dołowi główka, ręce skrzyżowane na piersi, twarz o niezwyklej skromności... nadają Marji cechę nieopisaną, a jednak prześladką prostoty i pokory i czynią Ją nad wyraz pociągającą. Ta prostota i pokora sprawiły, że jako cynamon i balsam woniejący wydawała wonność, którą upajała chóry anielskie, której nie mogło się odjąć serce Boga. „Tak wyglądałam — zdaje się mówić do nas z obrazu — gdy Najwyższy, upodobawszy sobie we mnie, wysłał do mnie anioła, by mi zwiastował, że mam się stać matką Boga, a ja na poselstwo to nie umiałam inaczej odpowiedzieć, jak jeno: „*Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*“<sup>21</sup>.

Zajmijmy się dalej figurami i obrazami cudownymi, na których Marja przedstawiona jest jako niepokalanie poczęta. Są one po różnych miejscowościach rozmieszczone: w Kościeniewiczach na Litwie, w Malinie na Wołyniu, w Dołhem w diecezji wileńskiej, w Krakowie na Stradomiu u OO. Bernardynów.

<sup>21</sup>) Łuk. I, 38.

Globu ziemskiego, wirującego w przestworzach chaosu, czy wynurzającego się z głębi wód, dotyka za ledwie stopą Dziewica, której kibić unosi się lekko i powabnie ku niebu. Po ziemi, tuż koło Niej, czołga się wąż, który czyha na piętę Jej<sup>22</sup>, a Ona następuje mu na tułów, aby zetrzeć głowę jego<sup>23</sup>, tak że jabłko, symbolizujące grzech, wypada mu z paszczy. Czyż Ona nie jest tu wywyższona ponad odmęty grzechowe, jako jawor, którego gałęzie pochylają się ponad błotami wód, ale nie pozwalają im brudzić swego liścia i kwiatu? Czyż jako palma z Kades, której pień wyrasta wprawdzie z piasków i jest im podobny, a która liści pióropusz o barwie zielonej zbliża do lazurów nieba, i Marja również, choć przez narodzenie pochodzi z łona grzesznej ludzkości, Boskiemi przywilejami nie jest bliższa niebu niż ziemi? A jako piękna oliwa na polu okapuje sokiem owoców na skalistą ziemię, czyż i Marja nie zrasza tak błogosławieństwem Bożem zatwardziały grzechem serc tego rodu ludzkiego, co ją wydał?

Cieszy się kościół OO. Dominikanów w Tarnopolu ciekawym i pociągającym obrazem Matki Bożej Różańcowej. Marja przedstawiona jest na nim w całej postaci siedzącej, na której łonie stoi dziecięcy Pan Jezus. W obu rękach trzyma Marja różaniec. U stóp Jej rozrasta się różany

<sup>22</sup>) Ks. Rodz. III., 15.

<sup>23</sup>) Tamże.



krzak. Obok widać dwu aniołków, z których jeden przepasany różańcem rozsiadł się na ziemi, a drugi powstał, by podać Marji wieniec, z róż spleciony. Ponad Marją sklepi się tęcza z główek anielskich. Nie trzeba być uczonym, aby zrozumieć mowę symboliczną tego obrazu. Jako krzaki róży nietylko w Jerycho, ale po całej ziemi rokrocznie różnego rodzaju i barwy kwiatami się obsypują, tak Marja wiecznie kwitnie przeróżnymi cnotami, które bardziej niż róże wonieją i cieszą Pana Jezusa, a w zachwytyt wprawiają anioły.

Inne znowu kościoły, jak Panny Marji w Krakowie, (na zewnętrznej ścianie), na Antokolu w Wilnie... posiadają obrazy lub figury Marji tak przedstawione, że z rąk Najśw. Dziewicy stojącej, albo spływają ku ziemi promienie, albo wyrrywają się strzały. Promienie oznaczają strugi łask, a strzały siłę udzielającą się innym miłości. A należy pamiętać, że łaska i miłość tak są ze sobą splecione, iż jedna drugą wywołuje, i jedna bez drugiej istnieć nie może. Na tych tedy obrazach Marja jako mirra wyborna, jako storaks i galban i ungula i gutta napełniła wonnością mieszkanie swoje i jest jako kadzidło, płynące bez nacięcia. Tyle bowiem ma miłości i łaski, że nietylko łono Jej jest niemi nasycone, tak że anioł w dniu zwiastowania nazwał Ją łaski pełną<sup>24</sup>, ale że tę miłość niby groty święte wypuszcza ku sercom na-

<sup>24</sup>) Łuk. I, 28.

szym i tą łaską, niby promieniami, nasyca wszystkie dusze, Jej szukające.

Kościół, zbudowany na górze koło Lewoczy, stolicy ziemi spiskiej, szczyci się figurą Marji bez Dzieciątka, umieszczoną na podstawie, która może przypominać płytę grobową. Tu Marja wyniesiona jest jako Cyprys na górze Syjon. Cyprys, lubo rośnie na cmentarzach, nie doznaje uszczerbku od zgnilizny grobowej, ale wystrzela w górę zieloną kolumną i wieczną świeżością zaświadcza o życiu. Podobnie Marja przeszła wprawdzie przez wrota śmierci — grób, ale poto jeno, aby Jej niepokalane ciało ręce aniołów uniosły do wiecznego Syjonu, by była dla nas dowodem życia wiecznego.

Przeważna jednakże liczba cudownych obrazów po kościołach przedstawia Marję z Jezusem, jako matkę z dzieciątkiem.

Na jednych z nich Marja, pokazując Dzieciątka ludziom, zdaje się mówić: „*Jako winne drzewo wypuściłam przyjemną wonność, a kwiatki moje stały się owocem czci i bogactwa*“. Marja bowiem dała ludziom Jezusa, jako kwiat przewyższający zapachem Bóstwa wszystkie kwiaty i jako winne grono, mające Boskim napojem krwi Jego orzeźwiać dusze.

Na drugich wyniesiona jest w górę, jak drzewo cedrowe na Libanie. Podobnie bowiem jak drzewo cedrowe, dlatego że jest potężne i że rośnie na Libanie, przewyższa krzewy i drzewa, i Ona podniesiona jest przez macierzyństwo Boże ponad wszystkie istnienia



ludzkie i anielskie. „Patrzcie — odzywa się do nas — że „uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest“<sup>25</sup>, bo ja jedna mogę się mienić matką Tęgo, którego od wieków jednorodzoną synem nazywa Bóg“.

Wreszcie: przy pomocy wszystkich malowanych obrazów swoich Marja jako terebinf rozciąga gałęzie swoje, by mocą łask i dobrodziejstw oplatać całą ziemię i ludzkość na niej rozsiadłą, co Jej zapewnia nigdy nie nikać, ale ustawicznie coraz bardziej wzmagając się cześć.

Niemożliwą jest rzeczą, by ta działalność Matki Bożej, którą przez cudowne obrazy rozwija i obfitość najrozmaitszych łask, jakie z nich rozsiewa, nie wywołały w sercach wiernych głębokiej wdzięczności.

A ta wdzięczność podsuwa ludziom myśl, by Marję na obrazach Jej koronować na królową. Te też wdzięczne serca sprawiają dla obrazów Marji i Jej Dzieciątka srebrne i złote suknie, wkładają w Jej rękę berło i koronami, skrzącami od brylantów i drogich kamieni, wieńczą Jej skroń i główkę Jezusa. A gdy taka ceremonia odprawia się na zlecenie Kościoła, zaświadcza publicznie, że Marja jest potężną wszechstworzenia królową.

Dwojaki jest rodzaj najbardziej typowych obrazów, przedstawiających Marję, jako Matkę Bożą. Wywodzą się one od dwu sławnych na cały świat wizerunków Marji w Konstantynopolu,

<sup>25</sup>) Łuk. I, 49.

którymi są: „Panagja-Hodegitrja“ i Panagja-Nikopoja (Zwycięska)<sup>26</sup>. Pierwsza — z którą już zapoznaliśmy się — wyobraża Marję w postaci stojącej z Dzieciątkiem na ręku. Druga, o typie Platytery, przedstawia Marję siedzącą z małym Jezusem na łonie. Zależnie więc od tego, czy malarz tworzył obraz według jednego lub drugiego wzoru, Marja pojawia się na takich obrazach, ozdobionych koronami, jako stojąca lub siedząca królowa.

Nie umiem powiedzieć czy umyślnie czy mimowoli ukryto w tem podwójnym Marji wyobrażeniu głęboką myśl religijną, którą wnikliwie rozbiera i pięknie wyjaśnia św. Tomasz w swojej Summie teologicznej.

Dwa pomiędzy innymi teksty znajdują się w Piśmie św., które można odnieść do Marji, jako do królowej.

Pierwszy zawiera się w Psalmach i brzmi: „*Stanęła królowa po prawicy twej w ubiorze złotym, obleczona w rozmaitości*“<sup>27</sup>.

Drugi znajdujemy w Księgach Królewskich, a jest on złączony z postąpieniem Salomona wobec własnej rodzicielki: „*Przyszła tedy Betsabee do króla Salomona... i wstał król przeciwko niej, i uklonił się jej, i siadł na stolicy swojej, i postawiono stolicę matce królewskiej, która siadła po prawicy jego*“<sup>28</sup>.

<sup>26</sup>) Wiadomości dla duchowieństwa, jak wyżej, str. 120 — 124.

<sup>27</sup>) Ps. XLIV., 10.

<sup>28</sup>) I. Król. II., 19.



Mówi tedy św. Tomasz, że „matce królewskiej nie należy się cześć równa czci króla: należy się jednak pewien honor podobny, z powodu niejkiej jej godności”<sup>29</sup>.

To też po prawicy Boga Ojca może z ludzi zasiadać jedynie Chrystus, Bóg-człowiek. Przysługuje Mu to dla potrójnych względów: ze strony Bóstwa, gdyż posiada jedną i tę samą naturę z Ojcem; ze strony Osoby, która, będąc Boską, sprawia, że Chrystus także jako człowiek jest jednorodnym synem Boga; ze strony człowieczeństwa, bo złączenie natury ludzkiej Chrystusa z Boską naturą za pomocą Osoby Bożej wyniosło Go jako człowieka ponad wszystkie stworzenia i nadało Mu królewską i sędowniczą władzę<sup>30</sup>.

Żadnemu zaś innemu stworzeniu, czy ono jest aniołem czy człowiekiem, nie przysługuje zaszczyt zasiadania na prawicy Boga Ojca<sup>31</sup>.

<sup>29</sup>) S. Th. III, q. 25, a. 5, ad 1: „matri regis non debetur aequalis honor honor qui debetur regi; debetur tamen ei quidam honor consimilis, ratione cuiusdam excellentiae...”

<sup>30</sup>) S. Th. III., q. 58, a. 3, c.

<sup>31</sup>) S. Th. tamże a. 4, c.: „Unde nulli alii nec angelo nec homini convenit sedere ad dexteram Patris, nisi soli Christo”.

Tak więc Marja, nawet wówczas kiedy na ręku swoim piastuje króla całego świata — Jezusa i przez to uwidacznia, że przyobleczona jest w dostojęństwo matki królewskiej, nie może zasiadać na prawicy Boga, ale musi zajmować postawę stojącą.

Zmienia się natomiast to stanowisko Marji, gdy je rozpatrujemy ze strony stosunku Jej do stworzeń.

Bo Chrystus, król wszechstworzenia, dopuścił Matkę swoją nie tylko do uczestnictwa męki własnej, ale i do dóbr, które jako człowiek posiadał: a więc i do szafarstwa zasługami i do uczestnictwa w królewskiej godności. Będąc zaś nieskończenie doskonalszym i tkliwszym synem od Salomona, dozwolił Matce Swojej ustawić w Kościele tron. I Marja przyodziana majestatem królewskim zasiada na nim z Jezusem na łonie i odbiera tak od ludzi jak od aniołów królewskie hołdy i cześć.

Tak więc cudowne obrazy Marji bardzo dobrze spełniają swoje zadanie.

Wystawiają plastycznie to, co w następujących słowach stwierdził św. Albert Wielki, doktor Kościoła: „Marja jest przedmiotem podziwu tak dla aniołów jak ludzi”<sup>32</sup>.

Patrząc na te obrazy unosimy się nad wielkością Marji: podziwiamy Ją w jednych, jako

<sup>32</sup>) In Bibl. Mariana Ewang. Ioan. num. 11: „Maria est opus admirationis tam angelorum quam hominum”. Cyt. w dziele Maria, der Christen Hort, jak wyżej, 190 str., dop. 1.



wybrane z pośród wszystkich innych uprzywilejowane Stworzenie; w drugich jako Niepokalaną Dziewicę; w innych jako doskonale uosobioną Cnotę; jeszcze w innych jako łask Zbawicielowych Szafarkę; w dalszych jako Pogromicielkę śmierci; w następnych jako Matkę Boga, a więc Darczynię życia, a więc Królową wszechstworzenia.

I przypominamy sobie, że w ręku tej Pani jest zbawienie nasze.

A tem pewniejsze, że Ona jest i matką naszą.

A co to za pociecha mieć matkę Bożą za własną matkę.

Toć ponad matkę Bożą nie może być nic wyższego wśród stworzenia, do którego Jezusa zaliczać nie można, gdyż jest zarazem Bogiem.

Mówi też św. Bonawentura, doktor seraficki: „Ona jest, ponad którą większej Bóg nie mógłby stworzyć. Świat większy mógłby stworzyć Bóg; niebo większe mógłby stworzyć Bóg; większej nad Matkę Bożą, nie mógłby stworzyć Bóg”<sup>33</sup>.

<sup>33</sup>) Spec. B. V. c. 8: „Ipsa est qua maiorem Deus facere non posset. Maiorem mundum posset facere Deus; maius coelum posset facere Deus; maiorem quam matrem Dei non posset facere Deus”. Cyt. w dziele: *Somme des grandeurs de Marie*, jak wyżej, t. V, Paris 1900, str. 195, dop. 2.

Tak Ją tedy podziwiając i pokładając w Niej ufność, przychodzimy zarazem do przekonania, że bliżej Ona stoi Boga niż stworzenia.

I wtedy budzi się w sercach naszych jakiś lęk.

Pytamy samych siebie ze drzeniem: czy to szczytowe stworzenie, które św. Ignacy męczennik nazywa „niebiańskim cudem i najświętszym dziwowiskiem”<sup>34</sup>, zechce być matką skalanych grzechami ludzi i kłopotać się około ich zbawienia?

Przecież i królewskie pacholę, gdy zobaczy rodzicielkę swoją, jak ubrana w złotogłów, uwieczniona koroną z rozsianymi po niej drogiemi kamieniami niezwyklej barwy, lśniącą od pereł i w ogniach brylantów tonąca, rozsiędzie się we wysoko wzniesionym tronie, stoi zaleźnione na widok tak dostojnej i przepięknej pani i walczy z myślami, które podają w wątpliwość jego dotychczasowe przeświadczenie, że ona jest mu matką. Dopiero gdy królowa, odrzuciwszy ozdoby, zbliża się doń z promieniejącem obliczem w chwili jego radości, lub upuszcza z oka łzę, jako oznakę współcierpienia, spowodowanego jego krzywdą, wraca mu przekonanie, że nie inna, jeno ta niewiasta dała mu życie.

Także i Marja czuwa nad tem, by poznanie i zrozumienie Jej niedościgłej wielkości nie zabiło w nas uświadomienia o duchowem Jej wglę-

<sup>34</sup>) Epist. 1. ad Joan. Apost.: „Coeleste prodigium, et sacratissimum spectaculum”. Jak wyżej, str. 214, dop. 5.



dem nas macierzyństwie. Dlatego to wszystkim obrazom, nad którymi dotąd zastanawialiśmy się, przeciwstawia się taką, jaką ją widzicie w tutejszego jarosławskiego kościoła statui — pod postacią Matki Bolesnej.

I odzywa się z niej do nas słowy zapisanemi w księdze Rut: „*Nie nazywajcie mnie Noemi (to jest piękna) ale mię zwijcie Mara (to jest gorzka) bo mię gorzkością napętnił Wszzechmogący*”<sup>35</sup>.

Kochające nas i bardzo delikatne serce Marji każe Jej niejako wycofywać się z triumfalnego i pełnego chwały życia w niebie i wracać do dawnego życia ziemskiego, pełnego boleści, by się zbliżyć i upodobniać do nas.

I oto spoglądacie na Nią jak w tej statui, cudami słynącej, a umieszczonej we wielkim ołtarzu, piastuje na łonie, przebodzonego za nas i umarłego syna, Jezusa zboleła i cierpiąca.

A im bardziej i im z większem skupieniem wpatrujecie się w tę statwę, to ona zaczyna się ożywiać i odnoscie wrażenie, że pomiędzy Marją i Jezusem, pomiędzy Nimi i wami zawiązuje się jakaś tajemnicza, nieuchwytna rozmowa.

Widzicie, jak główka Marji pochyła się fklowie nad Jezusem, jak serce Jej na widok ran Jego boleje i zdaje się wam, że pyta Syna słowy Proroka: „*Czemuż się stała żałość moja wieczna, i czemu rana moja boląca nie da się zagoić?*”<sup>36</sup>.

<sup>35</sup>) Rut I., 20.

<sup>36</sup>) Jer. XV., 18.

A Jezus nie odpowiada mową, jeno położeniem i cechami swego ciała.

Leży na łonie Marji, jakby dopiero co zdjęty z krzyża, z ranami otwartemi i przebitym bokiem.

Tą milczącą pozycją, głośniej niżby zdołały usta, woła: „Przecież i moja żałość jest wieczna i moje rany nie chcą się zagoić; bo z woli Ojca i mojej własnej cierpiałem za grzeszników wszystkich czasów, nawet za tych, którzy z winy swojej idą na potępienie, co nadało cierpieniom moim wiecznej rozciągłości i spowodowało, bym zatrzymał rany moje ku radosnej wdzięczności niebian i ku gorzkim wyrzutom mieszkańców piekieł”.

Pod działaniem tej milczącej, lecz symbolicznej rozmowy, wiara wasza się ożywia i stawia wam przed oczy Jezusowego krzyża wielkie tajemnice. W ich świetle rozumiecie, że Jezusa męka nie została ograniczona jedną chwilą przejściową, ani zastanowiony wylew krwi Jego trwała żywo poprzez wieki, ustanowił ofiarę Mszy św. W niej to przez przemianę chleba w ciało Jego i przez przemianę wina w krew Jego, poddaje się On podczas sprawowania każdej Mszy św. mistycznej śmierci. A śmierć ta mistyczna będąc ponowieniem krwawej śmierci na krzyżu, odnawia jej upokorzenia, i rozdziela jej owoce; więc sprawia, że krew Jezusa pulsuje ciągle i pulsować będzie ustawicznie w Kościele, szczególnie w sakramentach, które są tegoż Kościoła arterjami.



I Marji główka pochyla się bardziej jeszcze ku Jezusowi. Nie dla rezygnacji, jeno ku całkowitej zgodzie i ku zjednoczeniu z Jezusem w cierpieniach.

Ryszard od św. Wawrzyńca, pisząc o Marji, twierdzi słusznie: „Nie było takiego syna, nie było takiej matki; nie było takiej miłości, nie było takiej boleści; dlatego im czulej kochała, tem została głębiej zraniona”<sup>37</sup>.

Miłość Marji nie pozwoliłaby Jej przeniżyć, aby miała cieszyć się błogością wobec cierpień Jej Syna. Radość byłaby dla niej gorzej niż konaniem. Współcierpienie zaś z Jezusem jest dla niej szczęściem. Skoro więc Syn Jej uważa za stosowne, by męka Jego w nieokreśloną dal się ponawiała w Kościele św.<sup>38</sup> i by bliźni ciała Jego wiecznie krwią ociekały, bo to potrzebne dla zbawienia coraz innych ludzi — to i Marja bodaj symbolicznie w obrazach i figurach nie pozwoli zagoić się ranom swego serca i nie uciszy jęków jego, by tychże ludzi rodzić dla żywota wiecznego i być duchowną dla nich matką.

<sup>37</sup>) De Laud. B. M. III. : „Non fuit talis filius, non fuit talis mater; non fuit tanta charitas, non fuit dolor tantus; ideo, quanto dilexit tenerius, tanto vulnerata est profundius. Czyt. w dziele: Maria, der Christen Hort, jak wyżej, str. 254, dop. 1.

<sup>38</sup>) Słusznem jest też powiedzenie: „Kościół chodzi w purpurze” — na znak prześladowania, cierpień i krwi męczenników za wiarę i wierność Chrystusowi przelanej.

A wy — moi kochani — odczuwacie dobrze, że Ona jest waszą matką i na jęki Jej serca odpowiadacie jękami serc waszych.

Bo przecież nie co innego, jeno potrzeby dusz waszych sprowadziły was tutaj do Marji. A między temi potrzebami prawie pierwsze miejsce zajmują pragnienia wasze, by przed Marją otworzyć zbolełe serca i wyskarżyć się przed Nią na biedę, na choroby, na bóle, na dokuczliwość... które was w życiu nękają.

Ale, skarżąc się Marji, myślicie może w głębi, samych siebie: skoro Marja razem z Jezusem tyle i tak wielkich męczarni ponieśli za wszystkich grzeszników świata, to chyba powinny one wystarczyć sprawiedliwości Bożej i zasłonić ludzi przed nowymi bólami.

Wznosicie tedy zapłakane oczy ku Marji i pytacie: czemu to się nie dzieje?

A Marja pokazuje wam syna swego Jezusa, za was umarłego, jakby chciała, abyście u Niego znaleźli odpowiedź.

Zaś ten Syn Jej zboleły i poraniony, samym wyglądem zdaje się wołać do każdego z was słowy Proroka: „*Czemu krzyczysz nad skruszeniem twojem, iż nie uleczona jest boleść twoja? Dla mnóstwa nieprawości twojej i dla ciężkich grzechów twoich uczyniłem ci to*”<sup>39</sup>.

Słyszycie!

Macie na sumieniu przewinienia, występki, może nawet zbrodnie. One obrażają Majestat Najwyższego i domagają się na was kary. Wy

<sup>39</sup>) Jer. XXX., 15.



przez nie, jak twierdzi św. Paeł jesteście „*znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mający*“<sup>40</sup>.

Wszelkie zaś krzyżowanie Jezusa, wszelkie pośmiewisko, ku Niemu skierowane, musi się wielkim bólem odezwać w duszy Marji i głęboko ranić Jej serce.

A wy nieczuli na to, macie odwagę żądać od Marji, by ona skutki tego krzyżowania i tych grzechów owoce, które się objawiły w chorobach, stratach majątkowych, uciskach dusznych... przy pomocy łaski swego Syna cudem uchyliła?

Nie wiecie, że nawet wówczas, gdy Najwyższy, na mocy zasług męki Jezusowej, odpuszcza człowiekowi grzechy i wieczną za nie karę, wymaga, by dopełnił przynajmniej części tej kary doczesnej, jaka mu się ze strony sprawiedliwości Bożej nie tylko za winę śmiertelną ale i za najmniejszy upadek należy?

Przypomnijcież sobie, jak to Chrystus, uzdrawiając niemocne i przywracając im utracone zdrowie, wskazywał na występki, jako na przyczynę, która choroby ich spowodowała i odprawiał ich słowy: „*Oto stałeś się zdrowym, już nie grzesz, aby ci się co gorszego nie stało*“<sup>41</sup>.

Marja nie może postępować inaczej, niż Jej Syn. Wskazuje wam więc na trybunały pokuty, rozstawione po Jej świątyni i na kapłanów, oczekujących waszej spowiedzi, byście do nich szli, dla uzyskania odpuszczenia grzechów i podnie-

<sup>40</sup>) Żyd. VI., 6.

<sup>41</sup>) Jan, V., 14.

sienia kar, za winy wam się należących, na wyzinę skutecznej, nadprzyrodzonej pokuty.

Jeśli po pojednaniu się waszem z Panem Bogiem Marja uzna za stosowne i zgodne z waszem dobrem wiecznym, by prośby wasze usilnie wysłuchać, doznacie od Niej łaski, a nawet i cudu. Jeżeli zaś, zatroskane o wasz wieczny los, macierzyńskie Jej serce wyczuje, że dla waszego zbawienia potrzebną wam jest na tym świecie pokuta, to i wtedy także nie odejdziecie z tego cudownego miejsca niepocieszeni; bo Marja przyjmie was do swego współcierpienia, które przemieni się wam w łaskę, co was będzie w chorobie, czy w przeciwnościach, czy katastrofach życiowych podtrzymywać i sprawi, że się przez nie uświęcicie.

Ale przyszły tu do Marji i dusze niewinne, które całym życiem dają świadectwo, że chcą prawdziwie służyć Bogu, a największym ich szczęściem kochać Jezusa i Jego Matkę.

A przecież mimo to podlegają okrutnej niesprawiedliwości i bolesnemu losowi na tym świecie.

Przyszło tu może młodociane dziewczę, którego jedyną winą — jeśli się tak wyrazić można — jest to, że je odumarli rodzice i że musi ciężko pracować na kawałek chleba. A ten brak opieki i nieodzowność zarobkowania wykorzystuje jego nieuczciwy gospodarz i trzyma je w swej mocy, aby je nakłaniać do strasznego grzechu, rozpinając temsamem sumienie jego na strasnej torturze.



Przybiegła tu może młoda matka z garstką małych dzieci, o zapuchłych od płaczu oczach. Będąc wierną żoną, za bardzo ufała mężowi; a chcąc dokładnie spełnić obowiązki matki, całym sercem oddaną była ustawicznej pracy około wychowania dzieci. Ani się spostrzegła jak i kiedy zalotnica zabrała jej męża, a dzieciom ojca, który pozostawił ich bez środków do życia. Stąd jej frasunek i ból.

Przyczołgał się tu może stary ojciec z pochyloną ku ziemi postacią i siwym włosom okoloną głową. Miłował całe życie własne dzieci, więc mniemał, że taka sama miłość ożywia ich serca ku niemu. Podzielił tedy między nie cały majątek, nic sobie nie zostawiając, w myśli, że przy ich szlachetnych sercach dobrze mu będzie, i że one ze czcią oddadzą po długim życiu ciało jego ziemi, a duszę niebu. Zawiodł się na nich. Wyrzuciły go niemiłosiernie z domu, w którym je troskliwie i z czułością wychowywał. Zebrze na pokarm dla ciała o chleb czarny, a duszę karmią dzieci niewdzięcznością. Na krzywdę od dzieci doznana przyszedł się przed Marją uzalić.

Kilka to zaledwie, słabo nakreślonych obrazów z dziedziny cierpień, jakie najniewinniej muszą na tym świecie znosić ludzie uczciwi i dobrzy. Świat, szczególnie dzisiejszy, z powodu długiej wojny zdziczały i oddany namiętnościom, dopuszcza się niezliczonego mnóstwa podobnych niesprawiedliwości. A tak jest w zadawaniu tych tortur moralnych przebiegły, że umie je otoczyć

okolicznościami i warunkami, które nie pozwalają gnębionym wykazać własnej niewinności, owszem, stawiają ich w świetle przewinienia. Zaprawdę: są na tym świecie wypadki i to nie rzadkie, w których sprawiedliwy doznaje wobec ludzi potępienia, a zbrodniarz triumfuje!

Wszyscy tedy facy pokrzywdzeni i odtrąceni od sprawiedliwości ludzkiej, przychodzą z poranionymi sercami do Matki Bolesnej, by się przed Nią wypowiedzieć, wyskarżyć, wypłakać, wyjęczeć...

Jeśliby te serca mogły się rozewrzeć na ścierzaj i odsłonić głębokie swe rany, coby to był za przerażający widok!

Gdyby im zaś wolno było usta otworzyć i skargi wypowiadać bez oglądania się na cokolwiek i na kogokolwiek, jakiby tu powstał zgiełk, jaki podniósłby się jęk, jaki krzyk skłębiony, a potężny rozsadałby sklepienia tej świątyni!

Wołanoby ku Marji: Matko! co ja jej winnam... Matko! ja się tego po nim nie spodziewałam nigdy... Matko! tak ohydnie wywiódł mnie w pole... Matko! za moją pracę tak mi zapłacono... Matko! sponiewierali mnie ohydnie... Matko! pobili mnie dotkliwie i jeszcze się z mojej boleści natrzęsają...

Te serca zbolale jęczą, płaczą, krzyczą... ale jeno w głębi siebie samych, a nazewnątrz zachowują ciszę.

Kto im tę ciszę narzuca?

Statua Matki Boskiej, na którą patrzą.



Wobec milczącego cierpienia Jezusa i Marji nie skoro im wybuchać gwałtownie, więc nakażają uspokojenie sercom, a jedynie wzrokiem pokornie pytają:

Matko! dlaczego tak niewinnie cierpimy?

A Marja im wskazuje na ranę serca Jezusowego i na własne serce, mieczami boleści przebite i nawzajem pyta:

Kto niewinniejszy? — wy, czy Syn mój najdroższy, a wasz Zbawiciel?

Kto sprawiedliwszy? — wy, czy ja, matka Jego i matka wasza?

Jeśli więc Syn mój, któremu nikt nie odważył się dowieść najmniejszej winy i jeśli ja, Niepokalana, podlegaliśmy cierpieniom tak wielkim, że żadne stworzenie ludzkie nie zdołałoby znieść choć części ich małej — dlaczego wy, może nieskalani grzechami ciężkimi, może sprawiedliwi, ale upadający według Pisma św. siedemkroć dziennie, macie się wzbraniać krwią cierpienia wybielać dusze wasze? Tembardziej że cierpienie jest obrozą dla grzesznych popędów waszych, jest pętami dla namiętności waszych, jest hamulcem dla pokus waszych, które niewiadomo czy nie zaprowadziłyby was na drogi wiodące do wielkich zbrodni, gdybyście, wolni od bólów i katastrof, rzucili się w wir życia doczesnego.

Po takiej przemowie Marji, serca wszystkich cierpiących osiągają równowagę i cierpią dalej z zupełnem poddanem się woli Najwyższego.

Bo i jakżesz tu szamotać się sercu ludzkiemu z cierpieniem, które dopuszczając Opatrzność do

stosowuje do warunkłów i wytrzymałości ludzkiego istnienia... Jakże tu buntować się przeciwko Bogu z powodu najcięższych nawet katastrof, gdy się stoi przed obliczem tej Najświętszej, do której Kościół stosuje słowa Proroka:

*„Komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam, Córko Jerozolimska?*

*Z kim cię porównam, aby cię pocieszyć, panno, Córko Syjońska?*

*Bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje; któż cię zleczy?<sup>42</sup>*

Oдноśnie do tych słów mówi o Marji św. Bernardyn: „Była wśród męki Syna swego goryczy morzem; wszystkie bowiem rzeki wchodzą do morza“<sup>43</sup>.

A św. Bonawentura zastanawiając się nad Jej uciskiem wielkim, tak do Niej mówi: „Syn na ciele, o Dziewico, ty w sercu mękę przechodziłaś; pojedyncze rany, po ciele jego rozsiane, w twoim złączyły się sercu“<sup>44</sup>.

Więc tę mamy pociechę, że w skruszeniu naszym jest komu nas przypodobać i jest z kim nas

<sup>42</sup>) Tr. Jer. II., 13.

<sup>43</sup>) S. Bernardin. Serm. LV. „Fuit in passione Filii sui amarum mare; omnia enim flumina intrans in mare“. Cyt. w dziele: Somme des Grandeurs de Marie, jak wyżej, t. V, Paris 1900, str. 327, dop. 1.

<sup>44</sup>) „Filius in corpore, o Virgo, tu in corde es passa; singula vulnera per eius corpus sparsa, in tuo corde sunt unita“. S. Banav. in stfm. Amoris, c. de planct. Virg. Cyt., jak wyżej, str. 335, dop. 2.



porównać, jest komu nas pocieszyć, jest komu nas uleczyć.

Wszak Marja jest nie tylko Matką Jezusa ale i naszą.

To też ona i dla nas jest tem morzem, w którym schodzą się nasze rany, w którym zbiegają się nasze cierpienia, w które spływają nasze łzy. Ona je wszystkie miesza ze Swojemi cierpieniami a potem łączy z męką Jezusa i jako zadośćuczynienie za nasze grzechy i ofiarę za nasze zbawienie przedstawia Ojcu niebieskiemu.

Taką to naukę o cierpieniu daje Marja z tej statuy swojej wszystkim sercom zboliałym, które się tu zbiegają, by się Jej skarżyć i użalać na rany serc zawinione, czy ponoszone niewinnie.

I serca wasze nie tylko że doznają utulenia, ale czują, iż w nich wyrabia się smak cierpienia, pożądanie cierpienia, i już nie proszą, by Marja koniecznie boleści odjęła, ale modlą się słowy przepięknej sekwencji: „Stabat mater dolorosa“, „Stała matka boleściwa“...

„Święta Matko, spraw to, proszę,  
Bóle krzyża niech ponoszę  
Głęboko w mojem sercu,

.....  
Niech pod krzyżem obok stoję  
I mą żądzę zaspokoję,  
By płakać razem z Tobą.

.....  
Niech Chrysta rany rozważam,  
Niechaj Jego śmierć przeżywam,  
Towarzysząc Mu w męce“<sup>45</sup>.

<sup>45</sup>) Tłumaczenie własne. Patrz: Msza św. na piątek

Tak więc — ukochani moi — czy kto z was cudu dozna tu od Marji, czy nie, na wszelki sposób odejdzie podniesiony i pocieszony.

A gdy pożegnawszy się z Marją zboliałą, opuszczając będziecie tę świątynię, by wrócić do swoich domostw i zagród, to ponad wami popłynie przestroga Syracha: „*Ze wszystkiego serca twego... nie zapominaj jęków matki twojej... aby się wypełniło błogosławieństwo i ubłaganie Pańskie nad tobą*“.

Jęk Marji pójdzie za wami i nie opuści was w życiu waszem.

On wam będzie zaporą.

Ilekolwiek razy radość ziemską będzie usiłowała porwać was w wir doczesności, przypomni wam on, że nie należy się wam zanadto weselić wówczas, gdy serce matki waszej, Marji, dygocze i drży z powodu niepewności waszego zbawienia.

On wam będzie groźbą.

Bo gdyby się wam kiedy przydarzyło popaść w grzechy ciężkie, to on wam powie, że serce

po niedzieli czarnej, w uroczystość M. B. Bolesnej:

„Sancta Mater istud agas,  
Cucifixi fige plagas  
Cordi meo valide.

.....  
Iuxta crucem tecum stare  
Et me tibi sociare  
In planctu desidero.

.....  
Fac ut portem Christi mortem,  
Passionis fac consortem,  
Et plagas recolare“.



waszej matki, Marji, kona z bólu, dlatego że was widzi stojących nad przepaścią potępienia wiecznego, gdyż krzyżujecie napowrót Zbawiciela i przynagli was, byście czempędzej zdjęli Chrystusa z krzyża sumień waszych, wyrzucając z serc waszych zbrodnie przy pomocy świętych Sakramentów.

On wam będzie uświadomieniem,

W chwilach niedomagań, chorób, niepowodzeń, doświadczeń, katastrof... czyto przez waszą lekkomyślność lub grzechy spowodowanych, czyto spadłych na was powodu złej woli cudzej, on wam odświeży wiary waszej pewnik, że serce waszej matki, Marji, cierpiało i cierpi wraz z sercem Jezusa Jej Syna dla zbawienia waszego, że więc i wam tembardziej cierpieć trzeba.

On wam będzie ukojeniem.

Choćby cierpienia wasze były nie wiem jak gorzkie, choćby bóle wasze zdawały się w kawałki rozrywać łona wasze, choćby katastrofy zmiażdżyć chciały wasze dusze... on wam nie da się ugiąć, ale przywiedzie was do zbolełego serca matki waszej, Marji i syna Jej, Jezusa, abyście w morzu ich boleści zatopili cierpienia wasze a przytulając się do ich serc, doznali, jak słodko jest cierpieć razem z Nimi.

On będzie wam przewodnikiem.

Gdy zawstydzeni okropnością i wielkością męki, jaką ponosiło i ponosi serce matki waszej, Marji i syna Jej, Jezusa, nauczycie buntujące się przeciwko wszelkiej pokucie czy doświadczeniu

serce wasze cicho, z poddaniem się woli Najwyższego cierpieć, on w poszukiwaniu za Marją zawiedzie was do tych Jej obrazów cudownych, w których majestat Jej prawie Boski, jak widzieliście, ludziom się objawia.

Wtedy to, patrząc na tę potężną Panią, górującą pięknnością ponad wszystkim stworzeniem, na tę dostojną Królowę, do stóp której ściele się niebo i ziemia, na tę niedościgłej wzniosłości Matkę Bożą, piastującą Jezusa na ręku, czujecie, że jeśli z Nią razem jako z Matką waszą duchową cierpicie, macie prawo spocząć na Jej łonie i oprzeć się na Jej mocy. Kto zaś z cierpieniem Marji swoje cierpienia spleta, a na mocy i łasce Marji pracę nad duszą swoją opiera, niech wie, że zbawienie jego jest pewne.

Oto prawdziwa dla was pociecha. Oto pociecha największa z tych wszystkich, które spływają na was z cudownych obrazów Marji. Oto nieprzemijająca pociecha dla serc wszystkich, bo rozradowuje je niezachwianą nadzieją szczęścia wiecznego. *Amen.*





Z urzędu prowincjalnego OO. Dominikanów we Lwowie  
L. 115/33.  
we Lwowie, dnia 16. marca 1933 r.

Nihil obstat :

O. Dr. Zygmunt Ogarek Z. K.  
cenzor ksiąg duchownych.  
O. Teodor Naleśniak Z. K.  
S. Teol. Lektor  
cenzor ksiąg duchownych

Imprimi potest :  
P. Callistus Świątek O. Pr.  
Prior Prowincialis  
Leopoli die : 31. Martii 1933.

I M P R I M A T U R .

Z Kurji Metropolitalnej obrz. łącz.  
L. 3820/33

Cenzor  
Ks. Dr. Stanisław Żukowski  
Prof. Uniw. J. K.

Lwów, 26. kwietnia 1933.

† Bolesław, Abp.

---

Z drukarni dominikańskiej — Lwów.